

Trzeci tydzień inwazyi wkradającej się od r. 1. do 21. listopada r. 1918.

Nr. 5246.

Rok XVII.

Wiek Nowy

Piątek 22. listopada 1918.

PRENUMERATA miesięczna: kwartalna: półroczna: roczna:
we Lwowie . . . K 6.— K 18.— K 36.— K 72.—
w kraju wraz z przes. pocz. 6.— . 18.— . 36.— . 72.—

Cena za egzemplarz we Lwowie 40 hal.
w kraju . . .

Adres: „Wiek Nowy“, Lwów, ul. Sokoła 4 (dom własny)
Numer telefonu Redakcyi i Administracyi: 200

Popularny dziennik ilustrowany
wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Artykuły oraz fotografie nadsyłać należy wprost do Redakcyi „Wiek Nowego“ we Lwowie ul. Sokoła 4. — Rękopisów i fotografii — tych ostatnich bez zastrzeżeń zwrotu — Redakcyja nie zwraca. — Niefrankowanych przesyłek nie przyjmuje się. — Przekazy, zamówienia na prenumeratę i ogłoszenia adresować do Administracyi „Wiek Nowego“.

Ogłoszenia oblicza się po 40 hal. za wiersz nonparelowy, jednoszpaltowy. Drobne ogłoszenia za słowo 15 hal. Prywatna korespondencya i ogłoszenia małżeńskie po 30 hal. za słowo. Trzecie słowo podwójnie. Nadesłane po K 1.50 — doniesienia osobiste i rodzinne pod kolumną 3 korony wiersza. — Ogłoszenia dawane na sobotę lub dni świąteczne i przedświąteczne kosztują podwójnie.

„WIEK NOWY“ posiada połączenie telef. międzymiast. tak w kraju jak i zagr. — WIEK NOWY jest do nabycia we wszystkich B. dzieł. i trafikach w całej Galicyi

Lwów nasz!...

Lwów, 22. listopada 1918.

Po trzeciej inwazyi.

Kiedy wybuchła wojna światowa i zastała Polskę rozdartą, we Lwowie biło żywym tętnem serce polskie. Stąd wyszedł ruch legionowy, tu organizowała się młodzież polska do zbrojnej rozprawy z caratem, pomna zasady „mierz siły na zamiary, nie zarlat według sił“.

Lwów, polski Lwów, podniósł to hasło, które naturalnie i w innych grodach polskich miało gorliwych wyznawców.

Armie austriacko-węgierskie nieprzygotowane do boju, zostały pobite — Lwów dostał się w ręce rosyjskie. I nigdy może polska dusza jego nie zajaśniała tak przeczystym blaskiem, nigdy polskość jego nie lśniła mocniej jak na tle szarej buty rosyjskiego imperyalizmu, który grabieżczy dłonią sięgał po polskie ziemie.

Tadeusz Rutowski, niezapomniany wódz grodu naszego w czasach owej ciężkiej opresyi, polskość tę na każdym kroku wysuwał, a jego wystąpienia były wykładnikiem tej czysto polskiej myśli we Lwowie od wieków nurtującej.

Nadeszła nowa zmiana losu. Rozgromione wojska Nikołaja Nikołajewicza pierzchły w nieładzie na wchód, wojska b. monarchii gród nasz oswobodziły z rąk rosyjskich.

Na ratuszu zawieszono chorągiew czarno-żółtą. I ta czarno-żółta zmora zawisła nad Lwowem. Rozpoczęto od denuncyacji, prześladowań, wieszkań. Im gorzej stały sprawy mocarstw centralnych, tem bardziej zaczęto słaszyć i nieomylną zasadę „divide et impera“ i szczuto Rusinów przeciw Polakom aż nareszcie kiedy gnach runął ostatniemi prawie jeszcze posunięciem pióra monarszego wydał ces. Karol edykt, na którym oparci oparci ogłosili się Rusini panami Lwowa, którzy chytrze w nocy opanowali.

Przyszła trzecia inwazyja, a choć trwała tylko trzy tygodnie, krwawawemi głoskami



Naczelnik Józef Piłsudski,
kierownik rządu polskiego w Warszawie.

mi zapisała się w dziejach naszego grodu i dziejach mąk polskich.

Niezłomna postawa i bohaterstwo naszych wojsk, wojsk polskich, tych orków, które jako pisklęta wyleciała na ziemię polską ze Lwowa wyswobodziły Lwów. I pełną

piersią woła dziś całe miasto, cały kraj, cały kraj, cała ojczyzna:

Niech żyje wolny polski
Lwów!

Gwałt ruski na polskiej prasie.

Przez dwa tygodnie byliśmy zmuszeni do milczenia. Z niesłychaną dzikością i brutalnością uzurpatorska „władza” ukraińska zdławiła całą prasę polską we Lwowie. We czwartek 7. listopada w samo południe, w chwili, kiedy właśnie numer miał już iść pod prasę — wkroczył w bramy naszego gmachu przy ulicy Sokoła patrol ukraiński, uzbrojony od stóp do głów w karabiny, rewolwery i granaty ręczne. Na czele tej „kulturalnej” wyprawy stał oficer: Jemu przypadł w udziale zaszczyt doręczenia nam rozkazu samowolnego dyrektora policji dr. Barana, zabraniającego dalszego wydawania „Wiek Nowego” pod grozą sądu wojennego.

Po spełnieniu tego aktu urzędowego, rozpoczął się drugi, godny również przekazania historii. Cały personal redakcji i drukarni zgromadzono w jednym przedziale zecerni. Oficer wymachiwał rewolwerem, żołnierze trzymali w rękach granaty. Zabrzmiął rozkaz: „Stać! nie ruszać się z miejsca! — poczem na komendę oficera dzicz, przybrana w mundury regularnego żołnierza, wzięła się do dzieła, najwięcej odpowiadającego jej charakterowi i tradycjom. Zaczęło się brutalne, barbarzyńskie niszczenie drukarni. Kaszty z czcionkami, wyracane przez hajdamackie żołactwo, z trzaskiem i hu iem padały kolejno na ziemię. Za krótki czas teren naszej codziennej pracy przedstawiał obraz ruiny i zniszczenia. Tam, gdzie jeszcze przed chwilą panował skrzętny trud we wzorowym ładzie i porządku — zaległa ponura cisza. Na ziemi leżały kupy gruzów. — Drukarnia miała wygląd jak po napadzie Hunów...

A było to po widzie „Ukraińców”!

Po dwu tygodniach przymusowego milczenia wśród niezwykłych trudności technicznych rozpoczynamy na nowo naszą ukochaną pracę. Rozpoczynamy ją z uczuciem niewysłowionej radości w naszym polskim Lwowie. Dziś jeszcze panuje w niej pewien chaos, który Czczeniacy zrozumieją i usprawiedliwią. Od jutra przystępujemy do regularnego wydawnictwa z wiarą niezachwianą, że nic go już nie przerwie, że będziemy mogli odtąd stać twardo i niezłomnie na naszym posterunku narodowym jako wolni obywatele Polacy w wolnym i szczęśliwym polskim Lwowie!

O dokumenty okrucieństw ruskich.

W ciągu trzech tygodni „rządów” ukraińskich zdarzyły się we Lwowie wypadki okrucieństw i istic zwierzęcych faktów nieludzkich znęcań się nad spokojną ludnością polską, które przechodzą granice wszelkich zdarzeń tego rodzaju w czasie Wielkiej Wojny. Zdarzały się obecnie we Lwowie momenty grozą niesłychane, w których przejawiały się najniższe instynkty chłopca ruskiego. Ale wina tego spada nie na tych biernych zresztą ludzi, którym, wyzyskując ich ciemnotę, wciśniono gwałtem karabin w dłoń do walki z bratnim narodem. Odpowiedzialność spada

na głowy sprawców i podżegaczy, którzy, rojąc o „potędze”, przejęli na siebie rolę katów bezbronnej ludności polskiej.

Dziś chodzi o zarejestrowanie tych niesłychanych faktów okrucieństw, których ofiarą przez dni 21 padało polskie społeczeństwo. Prosimy wszystkich obywateli, wszystkich świadków i uczestników tych okrutnych wystąpień Rusinów wobec polskiej publiczności, by szczegółowe, ale wiarygodne i sprawdzone relacje tychże podawali do naszej redakcji: Wiek Nowy, Sokoła 4.

Dla rodzin po poległych w obronie m. Lwowa.

W chwili wykonania przez Rusinów zamachu stanu w tej części Polski, gdy twierdza rozumnego patryotyzmu polskiego, kolebka czynu orężnego tej wojny — Lwów prastary dostał się w obce ręce, garść drobna żołnierza polskiego obwarowała się na krańcach miastach i z nadludzkim wysiłkiem stawiała czoło zalewowi.

Ta wysepka szlachetnej młodzieży zachęcała do orężnej obrony stolicy kresowej i spowodowała starszych do regularnej akcji wojskowej.

W czasie 21-dniowej walki bohaterkiej o polskość i dla Polski poległa dość znaczna ilość nieugiętych obrońców, bądź poniosła nieuleczalne rany, obowiązkiem ludności tego grodu w pierwszej linii być winno usilną troską o natychmiastowe zaopatrzenie inwalidów i rodzin po poległych w obronie Lwowa Polaków.

Do spłacenia tego długu wobec naszych najdroższych wzywamy wszystkich mieszkańców Lwowa. Do czasu powstania odnośnego komitetu wydawnictwo naszego pisma przyjmować będzie łaskawe datki.

Rodacy! Spełnijcie obowiązek!

Wydawnictwo „Wiek Nowego”.

Lista składkowa

dla inwalidów i rodzin po poległych w obronie m. Lwowa.

Wydawnictwo „Wiek Nowego” 1000 kor., Bronisław Laskownicki 100 kor., Zygmunt Hałaciński 100 koron, Leopold Szenderowicz 100 koron, Teodor Kaszyński 50 kor., Aniela Kalas 20 kor., Henryk Lewartowski 100 koron, dr. Brzega Piskozub 50 koron, dr. Kazimierz Hartleb 50 koron, Zofia Krzysikowa 20 kor., inż. Józef Jaskólski 100 kor., dr. Zygmunt Lisiewicz 200 kor.

Nastrój w mieście.

Cudowny ranek listopadowy. Na nieboskłonie jeszcze sierp księżycy. Do historii należy straszliwa noc ubiegła, noc, która zaległa nad miastem przez trzy tygodnie. Zdało się, iż kresu jej nie będzie. Tu, w części miasta, pozostającej w rękach ukraińskich, lśnił jedynie bagiet żołdacki, a panowała noc, noc straszna, noc wahań, gwałtu i ucisku nieludzkiego.

Lecz stało się, czegośmy nawet nie przypuszczali w najśmielszych snach.

Ci, co nocą jak bandyci napadli bezbronne miasto, nocą, jak złodzieje, cichaczem i milczkiem się zeń wynieśli!

Wszedł precudny dzień zimowy.

Gdzieś z obozu polskiego wychyliły się patrole polskie. Jedna, druga, dziesiąta. Szły miastem, śpiewając. Jeszcze wczoraj brzmiał w niem ponury odgłos strzałów armatnich i karabinowych. Jeszcze wczoraj wyły granaty, siejąc zniszczenie, pożogę i śmierć. Dziś kroczyły szere i Legionistów, głosząc pieśnią: „Jeszcze nie zginęła!”

Spiące, znużone miasto drgnęło. Do okien rzucili się mieszkańcy. Nikt nie zważał na zimno. Okna otwierały się jakby za pociśnięciem automatycznego przyrządu do przewietrzania...

Placz głośny, namiętny, płacz bezbrzeżnej radości, mieszał się z porywającym dźwiękiem hymnu narodowego. Ludzie napół ubrani, niezważając na zimno, nie myśląc o przeziębieniu, wybiegali z mieszkań na ulicę, rzucając się w objęcia uzbrojonych żołnierzy.

I jakaż różnica! Tamci też nosili nazwę żołnierzy i broń zabójczą. Ale nikt ich nie witał i nikt się do nich nie zbliżał. Omiłano ich jak stado wilcze — głodne, gotowe do skoku.

Błyskawicą, naprawdę błyskawicą rozbiegła się szczęśliwa wieść o ucieczce Ukraińców. Puste, zamarte wczoraj ulice zmieniły swój wygląd do niepoznania. Zaroiły się tłumem, chodniki i gościńce. Na wszystkich twarzach radość, uniesienie. We wszystkich oczach łzy.

— Lwów nasz.

Maszeruje właśnie gromadka żołnierzy w ubiorach legionowych. Jakby sobie nic. Udała, że się właśnie nic a nic nie stało. Niby nie wiedzą, czemu ich tak serdeczne spotyka przyjęcie. Owali papierosa, ten gwiżdże z cicha. Tylko boki patrzą na uszczęśliwione twarze mieszkańców. Ci zaś nie wiedzą, jak im dziękować, jak wypowiedzieć swe uczucia. Tysiące słów ciśnie się do ust, a jedna myśl. I dzieje się ten ciekawy a znany fakt, że w pewnych momentach najbogatsza mowa, taka, jak polska, nie posiada słów, któreby można wypowiedzieć to, co się od czuwa, to, co by się rzec chciało.

Jakaś kobiecina, kiwając głową nabożnie, ręce złożyła niby do modlitwy i w cichem upojeniu patrzy na młodych wojaków z orłami polskimi. Jakiś pocziwina ksiądz starszerek, błogosławi ich krzyżem z taką powagą i namaszczeniem, jak w chwili Podniesienia. Młode osobki w sukienkach, z zaróżwionymi od mrozu i radości buziakami, z niesłychanym podchodzą do żołnierzy,

w taką straszliwą broń zaopatrzonych i atakują ich spojrzzeniami, które niebezpieczniej-sze są niżli kule ukraińskie. A młody wiarus, patrzon w te promieniejące oczy, mięknie, doliłóg, mięknie, jak ten śnieg listopadowy pod promieniami słońca, co tak cudnie zawitało w dzień oswobodzenia Lwowa.

Rynek, plac Maryacki, wszystkie główne ulice miasta przepełnione. Na widok obrońców Lwowa odsrywają się wszystkie głowy, a z ust wybiega:

— Cześć! Cześć!

Krótkie, proste, serdeczne. Zawiera wszystko. Cóż więcej dodać trzeba do tego słowa: „Cześć!”

Patrole polskie szybko zajmują ważne posterunki. Żołnierze są w prawdziwym oblężeniu — dla odmiany teraz: polskiem. Wypytują się ich o szczegóły bitwy, o zajściach minionej nocy. Jakowaś właścicielka mleczarni wynosi ze służącą duży garnek kawy.

— Czarna, chłopcy! — powiada. — Zamiast cukru dałabym Wam całusa, gdybym była młodsza.

— E, to już ta panienka wyręczy dobrodziejkę! — odpowiada legun-salonowiec, zerkając na hołą dziewczynę...

Publiczność karmi ich i poi na ulicy, darząc papierosami. Naprawdę od ust sobie odejmując, dzieli się z nimi ostatkiem pożywienia, schowanym na „czarną” godzinę. Tymczasem przyszła „jasna”. Więc tembardziej, tem chętniej i szczerzej.

Samorzutnie, bez nakazów, bez wezwań — Lwów się we flagi polskie ustroił. W mroźny, słoneczny dzień, podmuch wichru pogodnie je rozwiewa. W miejsce jednej chorągwi ruskiej na ratuszu las chorągiewek polskich.

Zlewa się ich poszum z radośnem uczuciem w duszach naszych:

— Lwów nasz!

A wieść ta obleci całą Galicyę, całe Królestwo, całą Polskę jak długa i szeroka. W górę serca.

Lwów nasz!

Szaleje radością, szaleje zwycięstwem! Obaczcież, co się dzieje w mieście, a przekonacie się, czyj on był, czyj jest i do kogo należy.

Nasz! Nasz! Nasz!

TK

RATUSZ.

Przez bramę, gdzie wita nas silny posterunek wojskowy dostajemy się do wnętrza ratuszowej; przystęp zarezerwowany jedynie dla członków Rady miejskiej i wojskowości, legitymacja „Wieku Nowego”, jak zawsze otwiera wszystkie bramy. Pierwsze piętro gmachu w szczególności sala posiedzeń Rady, sale posiedzeń Magistratu, pokoje i biura prezydyalne, przedstawiają obraz iście wandal-skiego zniszczenia, w sali posiedzeń Rady hajdamacka komenda urządziła kasarnię połamane i zniszczone meble odrzucono, w kącie rozłożono środkiem sienniki i tapczany; brud i niechlujstwo wprost nie do opisania. Wspaniała „Polonia” Styki jakby cudem ocalała, jedynie ramy w kilku miejscach potrzaskane; uszkodzono natomiast jeden z portretów.

Sąsiednie pokoje w tym samym niemal stanie: jeden obraz zniszczenia. W biurach

I piętra prawdopodobnie mieściła się jakaś komenda ruska, gdyż stoją jeszcze maszyny do pisania, stopy aktów itd. Gospodarowano zresztą hucznie; wszędzie potrzaskane meble, porozdzierane portyery i firanki, gdzieś gdzieś pootwierane skrzynki z nabojami, samotnie walające się karabiny i straszny a nieodłączny brud.

Wczesnym już rankiem zebrała się w ratuszu garstka radnych, niektórzy z opaskami o barwach miasta na ramieniu. Zauważyliśmy wśród nich prezydenta Neumanna, radnych Ohlego, Schneidra, dyrektora Czołowskiego i innych. Oglądano zniszczenie — jednocześnie padła myśl natychmiastowego zebrania i akcji. O godz. 10, gdy sala ratusza zapelniała się zaczęły coraz to liczniejszem gronem radców i przyjaciół miasta, rozeszła się wieść, że do ratusza zjechał ma generał Roja wraz ze swoim sztabem. Tymczasem z dolu grzmiały wciąż huczne wiwaty tłumowi witającemu przesuwaną się przez Rynek grupki wojska — a od strony krakowskiego dobiegał wciąż trzask karabinowych strzałów.

O godzinie 10-tej rzeczywiście zjechał przed ratusz generał Roja w towarzystwie hr. Skarbka, szefa sztabu kapitana Smolarskiego i adjutanta kapitana Ajdukiewicza. Witani przez reprezentację miasta weszli oni do biur prezydyalnych, gdzie generał Roja prosił Prezydium o chwilę poufnej konferencji. W konferencji tej wzięli udział, obok generała Roji, hr. Skarbka i kapitana Smolarskiego, dr. Stesłowicz, który również zjawił się w ratuszu i prezydent Neumann.

Przebieg zwycięskiej odsieczy.

Korzystając z nadarzonej sposobności, gromadząc z wiarygodnych ust kap. A. garść szczegółów co do zajęcia miasta. Dowiadujemy się więc, że plan zajęcia miasta opracowano jeszcze przed i w czasie zawieszenia broni. Plan powyższy obliczony na zasób sił, którymi rozporządzała komenda lwowska, miał być przeprowadzony bez względu na to, czy z Zachodu nadejdą posiłki czy nie.

Akcja ofensywna rozpoczęła się wczoraj rano atakiem oskrzydającym przedmieścia lwowskie. Komenda nie zamierzała zupełnie atakować centrum miasta ze względu na wielkie straty, jakie było to za sobą pociągnąć musiało, korzystając więc z wysuniętych i znakomicie umocnionych posterunków na Persenkówce i Snopkowie z jednej a Żółkiewskiem z drugiej strony zaatakowano Pohulanek (wczoraj w południe zajęta) i rogatkę oraz dworzec Łyczakowski. Żelazny pierścień zamykał się więc około miasta a jedynie przemęczenie ludzi nie pozwalało na podjęcie ataków wczoraj wieczorem, wyznaczono więc atak decydujący na godz. 6:30 rano, tymczasem w nocy doszły wiadomości, że Rusini sami opróżniają miasto. W istocie około godz. 4. nad ranem rozpoczęto gwałtowny odwrót, ze strony polskiej rozpoczęto natychmiast ostrzeliwanie dwóch dróg, które dawały Rusinom możliwość ucieczki.

Jednocześnie wysłano kawalerię w celu oskrzydlenia umykającego nieprzyjaciela. Rozpoczęto intensywny pościg — a akcja o tyle była ułatwiona, że nadeszły niezwykle silne znakomicie wyekwipowane posiłki z Zachodu.

Dokończenie w numerze następnym.

Posiłki nowe przybywają.

Wczoraj w południe przybyła na odsiecz Lwowa 4-ta konmp. Rzerzowska, w ciągu zaś wieczora i nocy główne siły idące już w tysiące pod osobistym dowództwem generała Roji.

Niech żyje nasz polski Lwów!

MÓJ ODCINEK.

Princ Wilhelm ~ Wasyl...

Spotkali Rusini jakiegoś przybłędę, Więc rzekli mu: „Princu, obejmuj komendę! Na dźwięk twojej nazwy Polacy broń złożą, Ugną się przed tobą, no... i upokorzą!” Posłuchał ich głupiec — ten korony łowiec, I — czmychnął ze Lwowa, jak uciekł z Czerniowiec...

tk.

Oddanie władzy Piłsudskiemu.

Wobec grożących niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych, dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu rządu narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swojemi poprzednimi oświadczeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, brygadyer Józef Piłsudski, władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż rządowi narodowemu obowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisem tej odezwy.

Dan w Warszawie dnia 11-go listopada 1918.

Podpisani: Arcyb. X. Aleksander Kabowski, Józef Ostrowski, Zdzisław ks. Łukomirski, Józef Piłsudski.

Rokowania z Ukraińcami.

Polacy mimo ogromnych sukcesów, odniesionych w ciągu niedzieli 17 b. m. byli skłonni do zawarcia sprawiedliwego rozejmu z Rusinami. Wobec tego w przeddzień przybycia do Lwowa reprezentantów francuskiego ministra p. Villaine'a postavili swoje warunki, jako ultimatum stronie przeciwnej. Warunki te w głównych zarysach brzmiały:

2) Wojska obu stron wujujących pozostają w wyznaczonych im koszarach i budynkach, zachowują cały materiał i sprzęt wojenny posiadany w chwili podpisania rozejmu. Posiadają swobodę organizowania się i ćwiczenia w obrębie koszar, mają prawo odpowiedniego do swych potrzeb urządzania wyznaczonych im obiektów oraz prawo ustawiania wart przy koszarach etc.

2) Miasto odzyskuje samorząd gminny, który oprócz funkcji dotychczasowych, obejmują także wyłącznie wykonywanie w mi...

ście władzy policyjnej. Wykonuje ją prezydent miasta (powiększone o jednego wiceprezidenta narodowości ruskiej) przy pomocy a) komitetu mieszczańskiego złożonego po równi z przedstawicieli obu narodowości oraz b) przy pomocy milicji miejskiej, utworzonej z klasyfikowanych sił miejscowych wydekluzując narodowościowego z Polaków i Ukraińców.

3) Nie przesądzając prowizorycznego unormowania prawnopństwowego porządku na obszarze całego kraju przez porozumienie kompetentnych czynników obu narodów, ani tym mniej nie przesądzając definitywnego unormowania całej kwestii polsko-ruskiej przez kongres pokojowy powołuje się do życia mieszaną komisję rządzącą, złożoną z 8 przedstawicieli narodu polskiego i 6 narodu ukraińskiego, jako naczelny organ administracyjny we Lwowie, któremu zostają podporządkowane wszystkie władze i urzędy kraju, jako byłej prowincji państwa austriackiego, tak rządowe jak i autonomiczne. W powiatach, w których znajduje się poważna mniejszość drugiej narodowości, wchodząc w miejsce władz powiatowych, analogiczne do krajowej, komisje powiatowe mieszane.

Delegaci ukraińscy podali warunki następujące: 1) Ukraińskie wojsko, policja i żandarmeria nie mogą być przedmiotem dyskusji, 2) wojsko polskie w liczbie oznaczonej idzie do koszar, 3) wszystkie dworce zajmuje wojsko ukraińskie, — 5) samorząd miasta obejmuje do tymczasowe prezydium z przybraniem I. vice prez. ruskiego, — 5) Miejska milicja składać się ma po równi z Polaków, Ukraińców i Żydów.

Wobec tak maksymalistycznego stanowiska rusinów rokowania zostały zerwane.

Ostatnia walka.

Odsiecz.

Do wczoraj godz. 6 rano obowiązywał rozejm zawarty przez obie strony walczące. W międzyczasie toczyły się rokowania polityczne, które jednak wskutek nadzwyczaj opornego stanowiska Ukraińców nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Naczelna komenda wojskowa polska w słusznym przewidywaniu bezowocności rokowań z zapamiętałymi Rusinami zbroiła się dalej do zwycięskiego ataku. Już przedwczoraj, t. j. we środę o godz. 3 popoł. przybyły pierwsze posiłki. Był to 5-ty nuk strzelców, który po zajęciu Przemyśla i oczyszczeniu całej linii Przemyśl—Lwów przebił się do Lwowa.

Po otrzymaniu znaczniejszych posiłków wczoraj o godz. 6 z rana rozpoczął się atak generalny. Komenda Wojsk Polskich, która zawsze stała na stanowisku oszczędzania miasta i unikania walk ulicznych, które z natury rzeczy pociągać muszą za sobą tak znaczne i liczne ofiary, zarządziła atak okrążający Lwów, który z precyzją i dokładnością od szeregu dni był już wykonywany. Atak ten rozciągający się w dwóch kierunkach skrzydła

prawego poprzez Persenkówkę, Snopków podążał w kierunku rogatki Łyczakowskiej.

Atak oskrzydłający w tej stronie prowadził kapitan Boruta, który już wczoraj w południe mógł się poszczycić ogromnym sukcesem, bo zajęciem rogatki Łyczakowskiej i dworca Łyczakowskiego.

Od skrzydła lewego prowadziły ataki przez Kleparów, Zamarstynów do rogatki Żółkiewskiej. Wynikiem takiego ukształtowania się sytuacji strategicznej, było już wczoraj popołudniu otoczenie sił ukraińskich w mieście i zamknięcie im drogi odwrotowych.

Taki stan rzeczy zadecydował o klęsce ukraińców. Już wczoraj popołudniu zaczęły się bezwładnie wycofywać jedyną pozostałą im drogą przez Pohulanę.

Odwrot to był bezwładny, paniczny, w którym żołnierze masowo porzucali broń i amunicję.

Równoległe z tą akcją, oskrzydłającą szła znakomita działalność artylerii polskiej, która niezwykle celnymi strzałami przygwozdziła stanowisko artylerii ruskiej na Wysockim Zamku, jakoteż rozburzyła trzy bastiony na Cytadeli.

Strzały rozległy się gromem...

Z uderzeniem godziny 6-tej rano we czwartek ludzie zerwali się ze snu z przerażeniem. Grały armaty, ale z tak przeraźliwym hukiem, gromy dział były z takim łoskotem, że nikt już zda się nie zmużył powiek w tym momencie. Pytano tylko w milczeniu — czyje to armaty tak szaleją. — Rano we Lwowie był smutny, jakiś przygnębiony. Nieliczni przechodnie chyłkiem mknęli po ulicach z lękiem, bo w mieście już szalał od rana przeraźliwy harmider bitwy, huczały armaty, terkotał karabin maszynowy, były salwy karabinów.

Wieści były niesprawdzone, mówiono o posiłkach, atak miał przechodzić ze strony polskiej.

Ale około dziesiątej rano rzecz już była pewna:

Nasi uderzyli na wszystkich frontach.

Poczęły przychodzić wieści radosne — nasi biją na Cytadelę, uderzyli od strony Zielonej, wielki atak jest w centrum około Wydziału kraj., lewe skrzydło napiera energicznie na Wysosi zamek.

Było w mieście niezwykle ożywienie. — Soldateska ruska poczyniała hulać. Był to najlepszy znak — coś się psuło... wśród hajdamaków.

O godzinie wpół na dwunastą atak skrzydłowy od ulicy Zielonej miał ogromny sukces: park Bartosza Głowackiego był w ręku polskich wojsk, o godzinie 1 w południe nasze wojska zajęły już rogatkę Łyczakowską.

Zbliżała się noc...

Strzelanina popołudniu stała się jakoś przygłuszona, daleka. Niektórzy już stracili

otuchę. Żołnierze ruscy pozamykali ulice, — strzałami teroryzując ludność. Miasto skryło się we wnętrzu swych siedzib w oczekiwaniu na dalsze wypadki. W centrum miasta panował stosunkowo spokój, gdzieś na perferiach miasta huczały echa strzałów, coraz cichsze, spokojniejsze.

Ukraińcy byli w odwrocie na całej linii.

Od czwartej popołudniu wojska ukraińskie cofnęły się w nieładzie na Pohulanę. Bitwa o Lwów była przegrana. Sztab ukraiński i „Nacjonalna Rada“ umykały na samochodach, gdzie wiatr poniosł.

Finały bitwy.

Jeszcze o 12 w nocy zamilczały armaty. Broniła się jeszcze placówka ruska na Cytadeli ale i tu już wszystko było w odwrocie. Nad ranem pierwsze patrole polskie zajęły centrum miasta. O trzeciej rano patrol polski zajął ratusz i zdarłszy chorągwie ruskie wywiesił nasz sztandar amarantowo-biały.

Lwów był nasz!

Prasa francuska wobec ukraińskiego zamachu stanu.

KRAKOW. We Francji zdają sobie na leżycie sprawę z charakteru wydarzeń lwowskich i z ukrytych sprężyn ruchu hajdamackiego. Świadczy o tem zamieszczony w paryskim „Le Matin“ z dnia 7 b. m. artykuł p. t. „Manewr Boche'ów — Germano-Ukraińcy opanowują Lwów, ognisko ententofilskiego polonizmu“.

„Wiadomości, dochodzące nas z Galicji wschodniej — pisze dziennik francuski — przekonują nas raz jeszcze o spisku, istniejącym pomiędzy Niemcami i Ukraińcami“.

Zaznaczywszy, iż opanowywanie Lwowa jest widocznie ostatnim wysiłkiem Niemców, aby zapewnić sobie preponderancję w Polsce, „Le Matin“ daje wyraz nadziei, że tryumf ten będzie trwał bardzo krótko... „Matin“ nie wie jeszcze oczywiście o zdobytych przez Polaków we Lwowie i Przemyślu dokumentach oficjalnych, stwierdzających niezbicie, że zamach ukraiński na Lwów planowany był przez Ukraińców wspólnie z austr. nacz. komendą armii i z Berlinem!

Od wydawnictwa.

Wobec radosnych wydarzeń, które dziś Lwów przeżywa, tudzież wieści, co wraz z naszym kochanym Żołnierzem docierają do stolicy Galicji —

drugie wydanie naszego pisma

jawi się dziś między godz. 5—6 wieczorem.